

# Pa pa paryski walc – Edyta Jungowska

Mówisz, kochanie, że pora powiedzieć  
To słowo co ciężko przechodzi przez gardło  
Że, mianowicie, co było, to było  
Lecz się zatarło, wytarło,  
Że w gruncie rzeczy jest jakaś pani,  
A o mnie też łążą plotki  
Więc mówię ci:  
"Zgoda, a na pamiątkę  
Weź sobie tę pieśń do gablotki"  
Pa, pa, paryski walc  
Ma skrzydła z koronek i palto z biodronek  
I w ogóle dziwaczny ma styl  
Lecz pa, pa, paryski walc  
Ma niebo w półnutach  
Nie robi na drutach  
I nie zna banalnie złych chwil  
Więc pa, pa - bez bólu i żalu  
W połowie, pół balu  
Ta sama, co zawsze - ja Pa, pa  
Mówisz, niestety, że pora, niestety,  
Podzielić kanapę, i krzesła, i piece  
I żeby było bez adwokata  
Bo niepotrzebne nam hece  
Ja w gruncie rzeczy jestem za  
Poza tym mam pewne plany  
Więc mówię ci:  
"Zgoda, zgoda, kochany"  
Mówię: "Zgoda, kochany"  
Pa, pa, paryski walc  
Ma skrzydła z koronek i palto z biodronek  
I w ogóle dziwaczny ma styl  
Lecz pa, pa, paryski walc  
Ma niebo w półnutach  
Nie robi na drutach  
I nie zna banalnie złych chwil  
Więc pa, pa - bez bólu i żalu

W połowie, pół balu  
Ta sama, co zawsze - ja  
Mówisz, niestety, że czasem, niestety  
Ulegasz chwilowej słabości jak uczeń  
I wtedy gryziesz nerwowo paznokcie  
I gubisz parasol i klucze  
Że w gruncie rzeczy chciałbyś tu wrócić  
Lecz trochę, troszeczkę się wstydzisz  
Ach, mon amour, niezgody mur  
To przecież pomyłka sam widzisz!



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych